Nr. 104. Kraków, Sobota 27 Lutego 1915. Rok XXXIV.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt. .	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „ „ .	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy“** w Krakowie.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3.
Telefon Redakcyi 41. Administracyi Nr 241. Dla rozmów **zamiejscowych 1572.**
Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników **S. Sokołowskiego** ulica Jagiellońska 3 i w **Biurze Plchna,** ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE PORANNE

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Sałomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7 Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biura dzienników: A. Buchstab, ul. Karola Ludwika 21, S. Sokołowski, ul. Jagiellońska 3. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Tarnowie** M. Rockach. — W **Wiedniu** Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I. Wollzeile 6. — M Dukes Nachfolger, Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougement.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ **za** opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 24 h., za każdy następny raz 18 h. — **Nadesłane** po 80 h. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 h. — **Załączniki** do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Optymizm i pesymizm.

Kraków, 27 lutego.

(k. s.) Wstrząśnienie wojenne oddziałuje nietylko na materyalną stronę życia zbiorowego i jednostkowego. Udziela się ono także psychice ludzkiej, rozluźniając w niej stare związki przekonań, wierzeń, mniemań i przesądów, które w czasie pokoju stanowią system równowagi duchowej zarówno mas, jak jednostek.

Wojna odbiera jednostce nietylko pewność bytu materyalnego, które daje uregulowane życie i ustalone zarobkowanie, ale z niemi razem wytrąca ją także z równowagi duchowej. Człowiek czuje, że grunt pod nogami, który dotąd wydawał mu się tak pewnym i dobrze udeptanym, zaczyna drżeć niebezpiecznie, że wszystko koło niego chwieje się, koło wszystkiego wykwita złowrogi znak pytajnika. Zamiast szerokich i pewnych, wysoko oporęczonych mostów, po których ludzie przechodzili sobie w podskokach ponad ponuremi przepaściami bytu, widzą się oni nagle postawionymi jak gdyby na chwiejne i giętkie kładki, które los wojny poprzerzucał na prędce, zaczepiając je o postrzępione i niepewne brzegi przeróżnych możliwości.

I przesuwają się ludzie wojny temi kładkami chwiejnemi sami chwiejni, sami pełni obawy, że lada chwila runą. Instynkt najgłębszy i najsilniejszy żąda wtedy — podparcia. Ręce wyciągnięte w próżnię chwytają przynajmniej powietrze...

Potrzebę tych podpór odczuwa człowiek wojny jeszcze silniej w dziedzinie ducha, niż w sferze materyalnej. Każdemu wierci głowę pytanie, jak przetrwać ten straszny czas, jaką postawę zająć wobec tych okropności, aby były łatwiejszemi do zniesienia? I znajduje się niejeden racyonalista, który zazdrości zwierzętom zdolności przesypiania złego dla nich czasu zimy. Sam pragnąłby zasnąć i przespać wojnę... Ale fizyologia nie chce zawrzeć z psychologią sojuszu obronnego. Człowiek musi iść przez okres wojny z szeroko rozwartemi oczyma. Więc jego instynkt inaczej zaspokaja swoją najgłębszą potrzebę podparcia i przystosowania. Człowiek staje się albo — optymistą albo pesymistą, aczkolwiek nie ma najczęściej wyobrażenia o filozoficznych szkołach obu tych „oryentacyj“ bytu ludzkiego.

Optymizm i pesymizm jest w czasie wojny tak nieodzownym towarzyszem duszy ludzkiej, jak karabin towarzyszem żołnierza. Oba istnieją wprawdzie zawsze i w rozmaitych momentach życia luzują się na straży duszy ludzkiej stale, ale w czasie wojny czujność obu tych stróżów wzrasta ogromnie. Znękanej duszy ludzkiej nie odstępują oni na krok.

Myliłby się, ktoby sądził, że ten optymizm czy pesymizm mają cokolwiek wspólnego z objektywnem poznawaniem i ocenianiem rzeczywistości, że odpowiadają one w czemkolwiek rzeczywistym wartościom, które niszczy i wytwarza równocześnie wojna. Pochodzenie intelektualne obu tych stanów jest bez porównania niższe. Rosną one w duszy ludzkiej same z siebie i jak osły żywią się najchętniej ostami plotek, naiwnych domysłów i czczych kombinacyj. Jeden tylko jada plotki i domysły słodkie, t. j. dobre, i nazywa się „optymizmem“. Drugi zasię z dziwną żarłocznością rzuca się wyłącznie na plotki kwaśne i gorzkie, więc złe, i dlatego nazywa się „pesymizmem“.

Optymizm, który celowo powiększa wszystko dobre lub wydające się dobrem, produkuje nadzieję. Pesymizm, który celowo powiększa i skrzętnie gromadzi wszystko złe, wytwarza — rezygnacyę.

Zarówno nadzieja, jak rezygnacya, są substancyami, które wzmacniają duszę ludzką i czynią ją odporniejszą i pewniejszą w przechodzeniu po chwiejnych kładkach życia w czasie wojny. Temperament, nerwy, pewne szczególniej utrwalone ideje i wszystkie nieobliczalne wpływy otoczenia decydują o tem, co w jednostce bierze górę: optymizm, czy pesymizm, nadzieja czy rezygnacya i w jakim stosunku zmieszają się z sobą te substancye. Bo czystych, absolutnych optymistów lub pesymistów niema zarówno podczas wojny, jak w czasie pokoju. Zawsze odbywa się wahanie między temi oboma zasadniczemi stanami, które często istnieją w jednej duszy, jak gdyby niezależnie od siebie, każdy w swojem polu. Mimo tej wzajemnej tolerancyi każdy z tych stanów ma jednak równocześnie dążność do monopolizowania życia duchowego jednostki. Każdy wytwarza pewne sobie tylko właściwe zdolności percepcyi i asocyacyi. Optymista kombinuje najchętniej w kierunku możliwości dodatnich, pesymista w kierunku ujemnych. Obaj zaś nie zdają sobie najczęściej sprawy, że myśl ich, która wydaje się im jasną, trzeźwą i bystrą, jest tylko refleksem ich stanów biologicznych, a nie intelektualnych.

Dlatego nigdy i nigdzie nie należy przeceniać wartości tych pesymistycznych i optymistycznych „poglądów“, nie należy bowiem zapominać o tem, że są to „poglądy“ na coś, czego nikt nie — oglądał i oglądać nie może.

Wojna obecna jest eksperymentem niebywałym także w dziedzinie psychiki zbiorowej. Nastręcza ona tu właśnie szereg niezmiernie trudnych problemów, których dobre rozwiązanie nie jest dla ostatecznego wyniku wojny ani trochę mniej ważne, niż problemy zaprowiantowania wojska i ludności, niż wszystkie zagadnienia czysto strategiczne. Niestety problemy psychiki zbiorowej nie zostały rozwiązane, ale — zbrutalizowane. Wyobrażono sobie, że wystarczy forsowanie oficyalnego optymizmu przy równoczesnem staranem zasłanianiu sfer pesymizmu, aby w dziedzinie ducha zbiorowości wytworzyć taką zdolność przetrwania, jaka stanowiłaby odpowiednik dla bitności armij.

Potrzeba konieczne otworzyć świadomości zbiorowej szersze pole tworzenia się i utrwalania. Potrzeba, aby te stany optymizmu i pesymizmu zdobyć mogły trwalsze podstawy w znajomości rzeczywistego stanu rzeczy, bo tylko one mogą wytworzyć nastrój zbiorowy tak silny, że stanie się on rzeczywistym czynnikiem wojny. Wprawdzie metoda taka połączona jest z ryzykiem ogromnem. A nuż rzeczywistość dana okaże się glebą żyźniejszą dla ostów pesymizmu, niż dla róż optymizmu! Ale czemże, jeżeli nie najstraszniejszem ryzykiem, jest wogóle każda wojna? Skoro zaś ryzykuje się rzecz, to należy zaryzykować także i myśli o niej, o ile możności jasne i z prawdą zgodne.

Tak czy owak, myśli te przyjdą i skutek swój wywrą. Dlaczego więc nie mają one wywierać go już podczas wojny i w ten sposób w wojnie współdziałać?

—=»«=—

Walka działowa w Królestwie Polskiem.

(Telegram c. k. Biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 27 lutego.

Urzędowo ogłaszają:

W Królestwie Polskiem wczoraj w odcinkach walk na wschód od Przedborza, toczyła się żywa walka na armaty.

Na reszcie frontu na północ od Wisły i w Galicyi zachodniej panował przeważnie spokój.

Odparcie ataków w Karpatach.

W Karpatach rozbiły się ataki nieprzyjacielskie w dolinie Ondawy, jakoteż na nasze stanowiska na północ siodła Wołowieckiego.

Pomyślne walki w Galicyi poł. wschodniej.

Przy zdobyciu pewnego wzgórza w walkach w Galicyi południowo-wschodniej wzięto ponownie do niewoli 1240 Rosyan.

Zastępca szefa sztabu generaln., v. Höfer, marszałek polny porucznik.

—o—

Komunikat niemieckiego sztabu generalnego.

(Telegram c. k. Biura korespondencyjnego.)

Berlin, 27 lutego.

Biuro Wolffa. Wielka główna kwatera, dnia 26 lutego 1915.

Z obu terenów wojennych nie ma nic ważniejszego do zgłoszenia.

Naczelne kierownictwo armii.

—o—

Bombardowanie Dardaneli.

(Telegram c. k. Biura korespondencyjnego.)

Konstantynopol, 27 lutego.

Urzędowo ogłaszają:

Dziesięć dużych nieprzyjacielskich pancerników bombardowało wczoraj przez siedm i pół godziny forty u wejścia do Dardaneli, poczem odjechały z powrotem w kierunku Tenedos. Trzy pancerniki uszkodzone.

Konstantynopol, 27 lutego.

Podczas bombardowania Dardaneli został pancernik angielski typu »Agamemnon« oraz dwa inne pancerniki uszkodzone przez strzały, dane z fortów tureckich na wybrzeżach anatolijskich.

Sukcesy armii austryackiej.

Budapeszt, 27 lutego.

»Pester Lloyd« donosi:

Oba skrzydła, które na froncie tworzyły dotąd kąt tępy, zbliżają się coraz bardziej do siebie, tak, że **siły nieprzyjacielskie dostały się między nasze masy wojsk.** Ściąganiem nowych sił usiłują Rosyanie w miejscu tem się przebić, jednakże potrafiliśmy udaremnić ich zakusy. Powoli, ale bezustannie posuwamy ofenzywę naszą naprzód.

Walki w Galicyi.

Budapeszt, 27 lutego.

»Magyarorszag« donosi z północnego teatru wojny:

Walka koło Dukli straciła na gwałtowności: zwłaszcza po rosyjskiej stronie nastąpiły **mniejsze przerwy.**

»A Nap« donosi:

Walka **na południe od Dniestru** trwa w dalszym ciągu z niezmniejszoną siłą. Bitwa przybiera coraz bardziej na rozciągłości. Wojska nasze **zdobyły właśnie część ważnych rosyjskich punktów oparcia,** a wyborne nasze stanowiska uprawniają do najlepszych nadziei co do przyszłego toku wielkiej bitwy.

Rosyanie czynią rozpaczliwe wysiłki i **poświęcają masy ludzi, byleby tylko utrzymać Stanisławów.**

Zniszczenie rosyjskiego 20 korpusu armii.

Berlin, 27 lutego.

»Berliner Local-Anzeiger« przynosi telegram z Amsterdamu pod datą 24 lutego:

Z Petersburga donoszą: Jak wielki sztab generalny podaje do wiadomości, odnosiło się doniesienie o **nadzwyczajnie ciężkiem** położeniu części naszych korpusów armii w czasie odwrotu z Prus wschodnich także do części **20. korpusu armii** pod dowództwem **generała porucznika Bułgakowa,** utworzonej z **29. dywizyi** i trzech pułków, złożonych z rezerw i wojsk aktywnych. Ponieważ czucie pomiędzy tym korpusem a 10. korpusem armii dnia 13 lutego zostało przerwane, został on w okolicy między **Gołdapą a Suwałkami** otoczony przez armię niemiecką, której siła wzrastała stale. Aż do dnia 22 lutego walczył ten korpus armii przeciw potędze nieprzyjacielskiej, która go liczebnie przewyższała wielokrotnie. W dniach tych, ciągle walcząc, odbył on ponad 50 wiorst i utorował sobie drogę do południowo-wschodniej części **lasów Augustowskich.** Wedle świadectwa jeńców, zadał ten korpus armii Niemcom, usiłującym odciąć mu odwrót, ciężkie straty, zwłaszcza na drogach pośród moczarów i lasów koło **Gity.** Zabłąkani żołnierze tego korpusu, którym się udało przejść przez nieprzyjacielski pierścień donieśli, że korpus walczył w dalszym ciągu aż do ostatniego naboju i zupełnego wyczerpania i mężnie stawiał czoło ciosom, które nań **spadały ze wszystkich czterech stron**

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Berlin, 27 lutego.

Biuro Wolffa donosi z wielkiej głównej kwatery:

Rosyjskie urzędowe wiadomości albo przemilczają rozmiary klęski w biwie zimowej na Mazurach albo też starają się je zaciemnić. Jako dowód wielkości klęski niechaj posłuży lista wziętych do niewoli generałów.

Z XX. korpusu armii: Generał komenderujący, komendant artyleryi, komendanci 28 i 29 dywizyi piechoty, i pierwszej brygady piechoty 29 dywizyi. Komendant tej ostatniej dywizyi zmarł wkrótce po dostaniu się do niewoli z powodu otrzymanych ran.

Z III. korpusu armii: Komendant 27 dywizyi piechoty, oraz komendant artyleryi tej dywizyi i komendant drugiej brygady piechoty tejże dywizyi.

Z 53 dywizyi rezerwy: komendant dywizyi i komendant pierwszej brygady piechoty.

Z pierwszej dywizyi kozaków syberyjskich dostał się do niewoli komendant brygady.

Z Kołomyi.

W piątkowem wydaniu porannem podaje „Pester Lloyd“ korespondencyę z Kołomyi, opisującą rządy Rosyan w tem mieście. Podajemy tę korespondencyę w całości, opuszczając jedynie te ustępy, które podaliśmy w telegramie, umieszczonym we wczorajszem wydaniu popołudniowem naszego pisma:

Kołomyja, 18 lutego.

Wśród podwójnego rzędu taborów przywiózł mnie samochód z Delatyna do Kołomyi. Miasto, ozdoba Galicyi południowo-wschodniej, nie wykazuje na zewnątrz śladów zniszczenia. — Sklepy i kawiarnie są otwarte i zaludnione, na ulicach ludność przypatruje się pochodowi naszych wojsk. Na każdym rogu stoją setki ludzi: mieszczanie, chłopi, żydzi. Kołomyja ma dzień świąteczny. Nic dziwnego: ludność 50-tysięczna tego miasta oswobodzona została z 5-miesięcznej niewoli rosyjskiej.

Najpierw udałem się do naszego generała komenderującego, który na wstępie oświadczył, że wybiera się w dalszą drogę. — A następnie mówił:

W mojej skombinowanej grupie mam węgierskich honwedów, polskich legionistów i żołnierzy chorwackich. — Dnia 31 stycznia wyruszyliśmy z Kirlibaby i w ciągu dwóch tygodni wymietliśmy Rosyan z Bukowiny. Na południe od Kołomyi walka z doborowemi pułkami strzelców rosyjskich trwała dwa dni. Rosyanie chcieli naostatek za pomocą beczek, napełnionych słomą i oblanych benzyną, podpalić most na Prucie, ale wyparliśmy ich na czas i uratowaliśmy most. Wkroczyliśmy w porządku do miasta, witani z uniesieniem.

Pożegnawszy generała, wyszedłem na miasto. Stanąłem przed hotelem Bahra, a na moje pytania odpowiadała mi cała grupa ludzi, przerywając sobie nawzajem.

— Dnia 15-go września pułk piechoty rosyjskiej zaatakował miasto — opowiadał jeden

---

Tadeusz Żuk Skarszewski.

Rumak Światowida.

Karykatura wczorajsza.

40 (Ciąg dalszy).

Pociąg czernił się już niewyraźnie, grzęznąc w pomroce mgły szarej i dżdżystej; na cichym znów dworcu kupa kożuchów, gurman, płócianek i chust kraciastych, milcząca i osowiała, spoglądała na Zachód, skąd czarna smuga dymu, ciągnąca się za pociągiem, a szarpana wiatrem, powiewała, jak chusta żałobna; pani naczelnikowa stukała palcem w szybę omokłą i kiwała głową podwiązaną, wzywając na gawędę o przejeździe „trzynastki“, tak obfitym w wypadki; z za węgła rozlegał się krzyk zuchwałego urwisza, z którym Kośiak, dopadłszy go, załatwiał rachunki, przyczem, mimo razy rzęsiste, urwisz darł się, jak na złość:

Zyzka na piec, Kośiak za niom,
Wywalili uocet z baniom:
Juz ta uocet, jako uocet,
Ale Kośiak Zyzki dosed!

I to ucichło. Kupka kożuchów, chust i gurman rozkłębiła się, wydłużając wężem, i milczkiem, ze zwieszonemi głowami, chłopi przodem, za niemi baby ze spodnicami, podwiniętemi ponad głowy dla ochrony od deszczu, dreptać poczeła gęsiego drogą grząską, wijącą się po stoku góry wśród pniaków i posępny korowód posuwał się cicho, tylko buty palone mlaskały po błocie: ociągając się za innymi, wlókł się Kośiak-kuternoga, ująwszy Katarzynę „Zyzkę“ pod pazuchę. Wiatr, to stąd, do zowąd, huczał, świszczał, chlustał i zawodził.

A na opuszczonem Wichrzysku, na szczycie góry łysej, w dworcu odludnym szczupłe grono urzędnicze siedziało w krąg stołu w milczeniu i nudzie, pomimo tylu wypadków, omówienia czekających. Ale pan naczelnik okiem frasobliwem wodził po córeczce kaszlącej, przy której czarny pudel drzemał, pani naczelnikowej ból zębów tak dokuczał, iż wciąż zmieniać musiała okłady, pozatykawszy uszy watą, iż do nich nie dochodziły zachwyty pana oficyała nad urodą hrabianki „z anielskim buziakiem i oczkami, jak rajskie niezabudki“. Więc i on zamilkł i, ziewnąwszy, pożegnał się słowami:

— Oj, psi czas, psi czas! I pomyśleć, że to dopiero początek! A to-ci pech, psianoga! Wściec się chyba przyjdzie, meiner Sel!

I na samotnym dworcu znów pusto było i głucho, jeno wiatr huczał i gwizdał, deszcz dzwonił o szyby, a kasztany chude kołysały się z boku na bok rzędem, czarnem pręciem gałęzi smagając mgłę dżdżystą i gnuśną.

Wzdychając i postękując, pani naczelnikowa jęła raz jeszcze odczytywać „Na jasnym brzegu“ Sienkiewicza, a pan oficyał zagłębił się całą duszą w „Romans panny Opolskiej“ tego, — jakże mu tam? Nie mogąc sobie, ani rusz, przypomnieć jego nazwiska, pan naczelnik machnął ręką i zabrał się do zestawiania rachunków.

Powiewając czarną smugą dymu, pociąg na innym już szczycie torował sobie drogę przez mgłę i szarugę: towarzyszyły mu wszystkie cztery wiatry, chichocąc zwycięsko.

VI.

„Bóg Ziemie“.

Śpiesząc na zjazd koleżeński do Krakowa, hr. Wandalin Sulicki jechał z Londynu bez zatrzymania pociągiem przez Dover, Ostendę, Berlin i Wrocław. Sam w przedziale pierwszej klasy oddawał się rozmyślaniom. Wziął wprawdzie na drogę kilka książek, będących z jego zawodem dyplomatycznym w związku dość luźnym, i zaczął nawet rozczytywać się w „Fizyologii małżeństwa“ Balzaka; odkąd jednak minął ową małą stacyjkę westfalską, upamiętnioną przykrem przejściem z lady Grierson-Scot, odłożył książkę, nie mogąc myśli oderwać od tego zagadnienia, dyplomatycznie miłosnego.

A sprawa z milady, jak ją stale nazywał dla zachowania jej incognita, stała niedobrze. Po kilkakrotnych próbach zbliżenia się do niej, nie uwieńczonych powodzeniem, zwłaszcza jednej, która wywołała odprawę nad wyraz szorstką, młody dyplomata, przenoszony na różne stanowiska po krańcach Europy, stracił milady przez kilka lat z oczu, ale zachował w pamięci. I gdy przed kilkoma miesiącami, wysłany znów, jako radca ambasady do Londynu, spotkał ją tam w towarzystwie, niezabliźniona rana krwawić jęła na nowo. Bo te lat kilka nietylko nic nadwyrężyły przedziwnej urody Angielki pięknej, lecz przeciwnie, doprowadziły ją do rozkwitu takiego, że hr. Wandalin wręcz zakipiał miłością i pożądaniem. A milady była wciąż dlań tak lodowata, jak wówczas, gdy go pożegnała owem mean wzgardliwem. By się bądź co bądź do niej zbliżyć, idąc za radą stryja Oswalda, młody dyplomata pilnie i wytrwale otaczać począł kobietę pożądaną zwartym pierścieniem sympatycznym niewiast uwiedzionych, dobieranych w najbliższem otoczeniu przyjaciółek milady; wszystkie te jednak zabiegi pracowite pozostały dotychczas bez skutku w stosunku do tej właśnie pani jego myśli, do której zbliżyć go były powinny. Hr. Wandalin nie zrażał się przeciwnościami i nie ustawał w zabiegach, do których niewolił go i pociąg milady opornej i miłość własna podrażniona, a poniekąd i ta okoliczność, iż manewr ten okrążający nie był pozbawiony przyjemności i uroku, i że przynosił mu bardzo cenne nagrody drugie i trzecie, pozwalające z większym spokojem oczekiwać upragnionej nagrody wielkiej. Obok zajęć zawodowych, których także nie zaniedbywał, pragnąc wybić się co rychlej w służbie dyplomatycznej, zabiegi te, połączone z ustawicznymi obowiązkami towarzyskimi, pochłaniały go do tego stopnia, że niebawem w Londynie nie miał już czasu gryźć się uporem kapryśnym Angielki urodziwej, z którą spotykał się tylko w świecie, gdyż jej dom był wciąż jeszcze dla niego zamknięty. Gdy wszakże teraz, sam jeden w przedziale, roztrząsać począł wszystkie okoliczności, towarzyszące rzadkim spotkaniom z ubóstwianą, i ważyć każde słowo, które z jej ust padło niby mimochodem, miał wrażenie, że może, pracami ubocznemi zbyt pochłonięty, nie dość zwracał uwagi na cel, do którego zdążał, i dał się wymknąć sposobności niejednej. Skupiwszy tedy w tym kierunku myśl całą, jął budować plan szczegółowy, do którego wykonania przystąpi natychmiast po powrocie do stolicy Anglii, i już zdawało mu się, że pochwycił wątek zabiegu niezawodnego, i na tę myśl krew mu zawrzała ukropem, gdy rozmyślaniom jego kres położyła hurma wrzaskliwa, wtargnąwszy do jego przedziału.

Było to podczas zatrzymania we Wrocławiu, gdzie niespodziewanie w ostatniej chwili zjawiło się na dworcu takie mnóstwo podróżnych, iż zajmowali miejsca przebojem w obawie, że ich w pociągu zabraknie. Hr. Wandalin zły był i o to, że naraz zwaliło się ich tylu, iż pousiadowiali się sobie na kolanach i podołkach, ledwie uszanowawszy jego siedzisko; i o to, że tak krzykliwie ujadali się z konduktorem, upierając się przy swojem prawie jechania klasą pierwszą, skoro nie było miejsca w drugiej, do której uprawniały ich bilety: i o to, że nie tylko na kuferkach jego pokładli torby i tobołki czystości bardzo wątpliwej, ale nawet na jego słynnem puzdrze-gotowalni (pomysłu stryja Oswalda) umieścili butelki i rozmaite zapasy żywności, poobwijane w papiery zatłuszczone; i o to wreszcie, i o to najbardziej, że ledwo pociąg ruszył, rozprawiać jęli głośno i krzykliwie — po polsku. (C. d. n.)

z interlokutorów. — Załoga nasza składała się z dwustu miejscowych pospolitaków i 120 liniowych żołnierzy. — Proboszcz przedmieścia Mariahilf błagał załogę, ażeby wobec olbrzymiej przemocy wroga oddała miasto w ręce Rosyan dobrowolnie, bez przelewania krwi. — Jednakże żołnierze nasi niechcieli o tem słyszeć i dopiero po długiej walce wkroczyli Rosyanie do miasta. O godz. 4 po południu zjawił się w mieście patrol kozacki. Oficer wezwał przedstawiciela miasta do siebie i polecił mu, ażeby z deputacyą udał się na granicę miasta, celem przyjęcia dowodzącego pułkownika rosyjskiego. Ani burmistrza, ani jego zastępcy nie było, a miastem rządził emerytowany radca policyi Kropaczek. Otóż radca Kropaczek wyjechał powozem w towarzystwie urzędnika magistratu na granicę miasta, a na koźle obok stangreta siedział woźny magistratu, dzierżąc w ręce białą chorągiew. Radca Kropaczek przyjął chlebem i solą pułkownika Cechina, który siedział dumnie na koniu.

— Gdzie są klucze od miasta? — zapytał pułkownik.

— Nie ma kluczy, nasze miasto jest otwarte — odparł burmistrz.

Ale pułkownik nie zadowolnił się tą odpowiedzią, więc posłano woźnego do ratusza po klucze. Woźny powrócił z kilku kluczami od piwnic. Pułkownik odebrał je, potrząsając głową na znak niezadowolenia. Nastąpił pochód do miasta. W godzinę później Cechin wezwał do siebie radcę Kropaczka, zamianował go burmistrzem, a następnie rzekł:

— To wszystko jest bardzo piękne. Ale żądam gwarancyi, że ludność zachowa się spokojnie. Jutro o godz. 8 rano przyniesiesz mi pan 100.000 koron. Jeżeli nie — to miasto puszczę z dymem.

Nie pomogły prośby i perswazye burmistrza. Pułkownik oświadczył jedynie, że w braku pieniędzy przyjmie klejnoty, złoto i srebro. — O godz. 8 wieczorem zebrano 60.000 koron gotówką, a kasyer Rady powiatowej oświadczył, że wyda z kasy zapisy dłużne na kwotę 40.000 koron. W ciągu nocy pułkownik wezwał do siebie burmistrza.

— Co pan zdziałałeś dotąd? — zapytał.

— Zgromadziłem potrzebne pieniądze.

— Jaką sumę?

— Gotówką 60.000. Mam nadzieję, że do rana otrzymam resztę.

Dzielnie! — rzekł pułkownik. — Teraz ufam ludności, więc nie żądam już kaucyi. — Zwróć pan ludności pieniądze.

Ludność radowała się. Burmistrz chcąc do reszty skaptować pułkownika Cechina, kazał pozłocić ogromny klucz i nazajutrz wręczył go pułkownikowi na poduszce atłasowej, wygłosiwszy odpowiednią mowę. — Pułkownik był wzruszony. Prosił p. Kropaczka, ażeby spisał mowę i w pięknej tece, zaopatrzonej w herb miasta, ofiarował mu. Żądał także, ażeby w tekście mowy było naznaczone, że ów klucz złocony był swojego czasu wręczonym... cesarzowi Franciszkowi Józefowi.

Kozacy gospodarowali tymczasem po swojemu, rabując przechodniów na ulicy.

— Ty, jewrej, ile zapłacisz za to futro — mówi kozak do przechodnia, odzianego w piękne futro.

— Ile zapłacę? Przecież to moje futro.

— Tylko bez gadania. Ile zapłacisz?

— Nic nie zapłacę.

— Nic? A więc dawaj futro. Zobaczysz, ile inni za nie zapłacą.

Nie było rady. Żyd okupił się, a kozak, zabrawszy pieniądze, poszedł dalej, ażeby powtórzyć podobny proceder.

Gdy burmistrz przychodził z zażaleniami, pułkownik karał za mniejsze przekroczenia, za szkody dochodzące do 50 lub 60 koron, ale w razie większych szkód powtarzał:

— Idź do swojego cesarza. On ci z pewnością zapłaci.

Pewnego dnia wezwał pułkownik burmistrza do siebie i mówił:

Żydzi nie chcą przyjmować rubli po kursie 3 K 30 h i zachowują się wyzywająco. Po całych dniach włóczą się po rynku i rozsiewają alarmujące pogłoski. Oduczę ich tego. Na ten cel mam otrzymać kaucyę w kwocie 100.000 koron. Przyślij mi pan 20 żydów.

Gdy żydzi przybyli, oświadczył im pułkownik, że 10 z nich tak długo zatrzyma w więzieniu, dopóki nie otrzyma 100.000 koron. Do wieczora zebrano 60.000 koron gotówką i 7000 koron w papierach wartościowych, resztę zaś pokryto świecznikami srebrnemi. — Pieniądze schował pułkownik, lichtarze kazał sprzątnąć, a następnie zapytał o wartość papierów. Odpowiedziano mu, że papiery mają wartość 7000 koron.

— W takim razie sprzedaję je kasie miejskiej. Proszę mi natychmiast przysłać pieniądze — zawyrokował Cechin.

Dnia 23 października kazał pułkownik, ażeby kasa miejska wypłaciła mu 2.000 koron. Wzamian przyrzekł, że odda miastu wszystkie prowianty na wypadek odwrotu. Rzeczywiście nazajutrz załoga rosyjska opuściła miasto. — Ludność czekała na wkroczenie naszej armii, ale dnia 23 października gubernator Zahorski wkroczył do miasta na czele nowej załogi rosyjskiej. W nocy żołnierze bili żydów i plądrowali sklepy. Gubernator Zahorski odpowiedział na skargi, że nie może ukarać kozaków, których pułkownik jest jego przyjacielem. — Zahorski do swojego pomieszkania zarekwirował meble z hotelu i zabrał je z sobą przy obecnym odwrocie.

Dnia 16 b. m. wynieśli się Rosyanie z miasta, a nazajutrz wkroczyły do miasta nasze wojska, pośród ogromnej radości mieszkańców.

Wymiana jeńców wojennych.

Dnia 15 b. m. po południu przybył z Niemiec do Konstancyi nad jeziorem bodeńskiem transport 450 rannych, niezdolnych do służby wojskowej Francuzów, jeńców wziętych do niewoli niemieckiej. Tutaj czekać mieli na decyzyę rządu francuskiego co do wymiany jeńców inwalidów między Niemcami a Francyą. Było to widowisko, wyrażające grozę wojny w sposób pełny odrębnego, cichego tragizmu.

»Zimnym lodem — opowiada sprawozdawca »N. Züricher Ztg.« — dął wiatr zachodni przez miasto. Śnieg i deszcz czyniły pobyt pod gołem niebem prawie niemożliwym, a jednak wszyscy mieszkańcy Konstancyi wylegli na ulice i place, gdy około godziny 2 zajechał na dworzec osobny pociąg z Darmstadtu. Krótki raport oficera, kierującego transportem, potem otworzyły się drzwiczki wagonów i wysuwać z nich zaczęła się — żywa niedola, poruszając się ku peronowi, gdzie czekali na nią funkcyonaryusze Czerwonego Krzyża, sanitaryusze i delegacye władz. I nie było oka, któreby łzą niezaszło, gdy ci postrzeleni i porąbani biedacy przykusztykali na peron lub zostali przyniesieni na noszach. Wielu z nich miało na sobie jeszcze czerwone spodnie, czerwone kepi, inni przyodziani byli w lada jakie ubrania i mieli na głowie filcowe kapelusze lub czapki futrzane; większość nosiła sandały.

Bladzi byli i chorzy, przebyte okropności niebezpieczeństwa i trwoga, szalona trwoga płonęła jeszcze w ich rozgorączkowanych oczach. Nie mówili ani słowa, ich oczy wymijały spojrzenia, a ręce drżały z zimna i z osłabienia fizycznego. Zastraszająco wielka była liczba tych, którzy postradali jedną nogę. W Wogezach, w Lesie Argońskim, przed Verdun, pod Ypern, w Belgii to było — kiedy ponieśli rany. Wielu ciężko rannych, których członki i głowy były obandażowane, musiano zanosić do samochodów. Widziałem jednego z tych inwalidów, który jednak rezolutnie i wesoło patrzył w świat, ładny, młody chłopczyna. Ciągle palił i śmiał się. Bez pomocy, podpierając się na kiju, poszedł, podpierając się na jednej swojej nodze, do samochodu. inni pogrążeni byli w milczeniu i w tępej rezygnacyi.

Z głęboką czcią i spokojem przypatrywała się publiczność tym scenom, wytrzymała trzy godziny w burzy i w deszczu, aż ostatni z tych nieszczęśliwców został odstawiony. Sanitaryusze i służba Czerwonego Krzyża z wielką miłością wykonywali swoje obowiązki, a gdy transporty przybyły do swych miejsc przeznaczenia, do hotelów, lazaretów, szkół, wszędzie je przyjmowano serdecznie. Widziano w tych nieszczęśliwcach nie wrogów, lecz ludzi opuszczonych, pozbawionych pomocy. Konstancya gości 1.1000 Francuzów, którzy czekają na wymianę.«

W ubiegłym tygodniu rozpoczęła się wymiana jeńców-inwalidów między Anglią a Niemcami. Wymiana odbywa się na terenie Holandyi. Angielskie dzienniki zamieszczają teraz obszerne sprawozdania o pierwszym transporcie inwalidów niemieckich, złożonym z 93 żołnierzy i jednego oficera. Czerwony Krzyż zawiózł ich w wygodnie urządzonych wagonach dla chorych z Londynu do Folkestone, gdzie ich wsadzono na okręt. Prawie wszyscy ci jeńcy stracili w walkach jakieś członki ciała i nie mogli się o własnej sile poruszać. Ciężko rannych wyniesiono z wagonów na noszach, lżej ranni szli sami o kulach. Oficer, który stracił tylko oko, zdaje się, czuł się najlepiej, gdyż uśmiechał się i żartował. Były to częścią ofiary bitew morskich, częścią jeńcy z bitew nad Marną, Aisną i z pod Ypern. Za pomocą windy wysadzano po czterech ludzi na pokład okrętu. Inwalidzi dziękowali lekarzom angielskim za dobrą opiekę, a pewien kaleka, idący o jednej kuli, pożegnał się tymi słowy: »Dla pana, panie doktorze, straciłbym i obie nogi.« Gdy okręt opuścił Folkestone, inwalidzi żegnali Anglików, powiewając chustkami, wzajemnie przez nich tak samo żegnani.

Komisya kolonizacyjna w roku wojny.

W tych dniach ukazało się doroczne sprawozdanie państwowej komisyi kolonizacyjnej dla W. Ks. Poznańskiego i Prus zachodnich za rok 1914. Sprawozdanie zaznacza na wstępie, że wybuch wojny odbił się na czynnościach komisyi kolonizacyjnej. Z pośród urzędników powołano 19 wyższych, 272 średnich i 7 niższych do służby wojskowej, a z pośród 112 zarządów dóbr 29. Bardzo wielu robotników i oficyalistów niższych porzuciło obowiązki, aby spełnić powinność wojskową. We wszystkich majątkach dał się odczuć oprócz braku ludzi i sił roboczych także brak materyału pociągowego. 1409 koni zarekwirowało zarządom dóbr kolonizacyi wojsko. Żniwa i zasiewy jesienne, dzięki pięknej pogodzie, powiodło się przeważnie szczęśliwie ukończyć, tak, że nie wynikła stąd żadna szkoda. Przez umowy z cukrowniami umożliwione zostało ograniczyć produkcyę buraków na rok 1915 na rzecz uprawy zboża.

Z ubolewaniem podnosi sprawozdanie, że wpływ wojny odbił się niekorzystnie na sprawie nabywania dóbr i czynności osiedlania.

Nabywanie dóbr od wybuchu wojny przeważnie wstrzymano. Ogólny nabytek wyniósł 14.014 hektarów (z tego 1408 hekt. z rąk polskich). Osiągnął on zatem w 7 miesiącach prawie ten sam stan co w r. 1910, w którym 14898 hektarów zakupiono. W r. 1913 nabyto 18891 hektarów.

Cena kupna wszystkich obszarów zakupionych w r. 1914 wynosi 25,890.000 marek.

Odszkodowania wojenne w Prusiech.

Sejmowi pruskiemu rząd przedłożył 22 bm. projekt ustawy, domagający się **1 i pół miliarda marek** tymczasowego kredytu na pokrycie niedoborów i szkód, spowodowanych wojną. W pierwszym rzędzie rozchodzi się o akcyę pomocniczą dla Prus Książęcych i części Prus Królewskich. Sama ta akcya wymagać będzie do 400 milionów marek. Dalsze sumy mają być użyte dla rodzin funkcyonaryuszy państwowych, których powołano pod broń. Również mają być podjęte prace publiczne, aby zapobiedz brakowi pracy, a więc budowa kolei, gmachów publicznych i kanałów; nienmiej mają być podjęte prace melioracyjne, aby pomnożyć obszary rolne i temsamem powiększyć zapasy żywności dla ludzi i bydła. Rozchodzi się też o środki, za pomocą których ma się kraj zaopatrzyć w żywność i pasze i zachować bydło na rzeź.

Celem przeprowadzenia tych żądań utworzyła się w skutek rozporządzenia królewskiego komisya ratunkowa wojenna (Kriegshilfskommission), która jako rada przyboczna władz akcyi pomocniczej, i to przy współudziale miejscowych wydziałów wojennych.

Litwa — Koronie.

Pod tym tytułem grono wybitnych obywateli polskich ogłosiło w pismach wileńskich odezwę, wzywając do składania ofiar na rzecz dotkniętej klęskami ludności Królestwa Polskiego. Litwa od początku wojny nie była obojętną na losy współrodaków, pomoc jednak niesiona Koronie nie była zorganizowaną. Obecnie rozpoczęto tam akcyę zbiorową, która zapewne dała już obfite wyniki. Odezwa brzmiała jak następuje:

„Ogrom klęsk i nieszczęść, jakie spadły na Królestwo Polskie, zniszczenie straszne, jakiemu uległo, wywołuje konieczną potrzebę przyjścia z niezwłoczną pomocą. W tym celu powstał w Wilnie oddział piotrogradzkiego Towarzystwa pomocy biednym rodzinom Polaków, uczestniczących w wojnie, oraz zubożałej przez wojnę ludności polskiej. — Nie możemy marzyć, abyśmy przy największej nawet hojności zdołali zwrócić rodakom naszym poniesione straty. Ale koniecznie należy przyjść z pomocą ludności Królestwa pozbawionej dachu i środków do życia. — Należy dać jej możność przetrzymania strasznego kryzysu. Tam jest jądro naszego narodu, stamtąd promieniują jego siły, oczekujące lepszej przyszłości. Niezawodnie niejedna ciężka próba czeka nań. Odporność koniecznie zachować musi, a niestety, nędza i bieda wyniszcza organizmy nietylko jednostek, ale też i narodów. Na nas, których klęska wojny nie dosięgnęła bezpośrednio — na nas woła obowiązek, na nas woła uczucie: nie dajcie braciom swoim zmarnieć przed doczekaniem jasnego wschodu jutrzenki. Stoimy wobec wypadków, których ogromu dziś jeszcze ocenić nie możemy. — Opatrzność powołała naród nasz do niesienia na barkach swoich ciężaru niezmiernego. Powołała go, by dzieci swe, strzechy, nieraz pamiątki swoje i świątynie złożył na ołtarzu lepszej przyszłości. Nie możemy dopuścić, by tylko na Królestwo spadł ten ciężar.

„Nie wolno nam dać się nikomu w pomocy prześcignąć. Klęska i ruina serca Polski jest klęską dla całego narodu. Gdziekolwiek bije serce polskie, gdziekolwiek żyje dusza polska, wziąć ona musi udział w tej walce z wymaganiami chwili. Część ciężaru winien wziąć na siebie każdy, a świadomi tego ogromu, do niego zastosować musimy naszą ofiarność. Nie wolno zbyć tej biedy ladajakim datkiem. Trzeba ten ciężar nieść wspólnie. Niech każdy opodatkuje siebie według sumienia i według możności, a wszystko, co dać będziemy w możności, jeszcze będzie za mało wobec ogromu potrzeb. Miejmy jednak przynajmniej spokój sumienia, że w poważnej przełomowej chwili staliśmy na wysokości obowiązków".

Wilno, w grudniu 1914 roku.

Komitet oddziału wileńskiego:

Aleksander Chomiński, prezes; Witołd Bańkowski, wiceprezes; Paweł Kończa, skarbnik; Witold Bociarski, sekretarz; Witołd Staniewicz, sekretarz; Jan Boguszewski, Zygmunt Bortkiewicz, Józef Borowski, Józef Hlasko, ks. Adam Kulesza, Jan Klott, Edmund Kołłątaj, Karol Mujżel, Zygmunt Nagrodzki, Jan Oskierka, Wawrzyniec Puttkamer, Restytut Sumorok, Emilia Węsławska, Elżbieta Żukowska, Aleksander Żyliński.

Celem uregulowania nakładu prosimy o wcześniejsze nadesłanie prenumeraty.

Administracya „N. Reformy".

KRONIKA.

Kraków, 27 lutego.

Następny numer „Nowej Reformy" ukaże się dziś o godz. 2.30 po poł. W razie potrzeby wydamy wcześniej nadzwyczajny dodatek.

Nowe przepisy aprowizacyjne. Wczoraj po południu odbyła się druga konferencya w sprawie nowych przepisów aprowizacyjnych w magistracie krakowskim. Ze strony miasta wzięło udział w konferencyi prezydyum miasta z dr Leo na czele, dyr. mag. Grodyński, radcy dr Sikorski i Sawiński, oraz fizyk dr Janiszewski, reprezentanci starostwa krakowskiego, starosta Kowalikowski i kom. dr Studziński, starosta podgórski Biesiadecki, burmistrz Pódgórza Maryewski i zastępca burmistrza p. Rolle, reprezentanci Komendy twierdzy krakowskiej, pułkownik Zawadil, oraz nadporucznicy bar. Konopka i dyr. Till, reprezentant komisaryatu dla spraw cywilnych w Komendzie twierdzy starosta Żurowski, kierownik dyrekcyi policyi radca dr Broszkiewicz, wreszcie przedstawiciele intendantury wojskowej, oraz żandarmeryi polowej i fortecznej.

Na wczorajszej konferencyi omawiano kwestyę, ile osób może pozostać w twierdzy, oraz jaką ilość zapasów mają te osoby posiadać. Reprezentanci wojskowości okazali wobec tych spraw niezwykłą życzliwość, oraz gotowość uwzględnienia istniejących warunków i potrzeb cywilnej ludności krakowskiej.

W dalszym ciągu omawiano projekt wybudowania przez gminę magazynów na zapasy miejskie na dni krytyczne. Gmina z zapasów tych stopniowo odsprzedawałaby publiczności artykuły żywności, a następnie uzupełniałaby je w miarę potrzeby, oraz w miarę tego, ile zapasów tych zostało sprzedanych.

Z dyskusyi wynikało, iż opłata od jednej osoby na przeciąg sześciu miesięcy jako pewnego rodzaju kaucya na prowianty nie wyniesie 100 koron. Według wszelkiego prawdopodobieństwa nie utrzyma się projekt, żeby prywatne osoby oddawały swoje zapasy do magazynów miejskich, tylko albo będą wymagane prowianty na sześć miesięcy tak jak obecnie na 3 miesiące, albo też opłata na te sześć miesięcy. W tym kierunku wczoraj nic jeszcze konkretnego nie postanowiono.

Pewna liczba ludności cywilnej będzie jednak prawdopodobnie musiała opuścić Kraków, oczywiście tej, która nie będzie należycie zaprowiantowaną.

Dr Leo obecnie czyni tak u władz centralnych, jak u wojskowych kroki, by ludność, która już przebyła ciężkie chwile w Krakowie i ma zapasy dostateczne, nadal w mieście pozostała.

Dzisiaj o godzinie 4 po południu dalszy ciąg konferencyi.

Reaktywowane urzędy pocztowe w Galicyi. W grudniu z. r. oraz w styczniu i lutym b. r. do dnia dzisiejszego reaktywowano następujące urzędy pocztowe w Galicyi zachodniej i wschodniej: Biadoliny, Bochnia, Borzęcin, Balice, Brzesko, Bobowa, Chrostów, Czorsztyn, Czchów, Czernichów, Cieniawa, Chochołów, Chocznia, Chełm, Dąbie przy Dobczycach, Dobra, Droginia, Dobczyce, Delatyn (tylko listy), Floryanka, Gdów, Grybów, Górka nad W., Gródek nad Dunajcem, Jodłownik, Jordanów, Jazowsko, Iwkowa, Krynica, Kamionka Wielka, Korzenna, Królówka, Klęczany, Kłaj, Kobierzyn, Łapanów, Lipnica Murowana, Limanowa, Lanckorona, Łukowiec, Ławoczna, Mydlniki, Modlnica, Mikuliczyn (tylko listy), Niewistka, Nowy Sącz, Nawojowa, Nadwórna, Okocim, Porębka Uszewska, Piwniczna, Płaszów, Podegrodzie, Przecisów, Ptaszkowa, Prądnik Czerwony, Pisarzowa, Przeginia Duchowna, Pałośnica, Pasieczna (tylko listy), Rabka, Rajbrot, Rzezawa (listy), Słotwina, Szczurowa, Staniątki, Skawina, Sułkowice, Śnietnica, Stróże, Szczepanów, Sierosławice, Szczyrzyc koło Limanowy, Skrzydlna, Siedlec, Stary Sącz, Tymowa, Trzciana koło Bochni, Tatarów (listy), Tęgoborze, Ujście Solne, Wieliczka, Wiśnicz, Wola Justowska, Wiśniowa koło Dobczyc, Wielkie Drogi, Worochta (telegramy i listy), Zabierzów, Zakliczyn i Żerosławice.

Dwumiesięczny kurs pedagogiczny dla rodziców, wychowawców i dojrzałej młodzieży. Grono nauczycielskie kursów historyczno-językowych p. dr Zofii Szybalskiej urządza w Krakowie pierwszy dwumiesięczny kurs pedagogiczny dla rodziców, wychowawców i dojrzałej młodzieży. Kurs rozpocznie się w połowie marca b. r. Obejmie on okres wychowaczy od 1 do 18 roku życia. W zakres prelekcyj wchodzą: I. dział ogólny około 4, II. hygiena około 9, III. psychologia około 5, IV. pedagogika około 17, V. metodyka około 20 prelekcyj, razem około 55 prelekcyj.

Przy wyborze tematów uwzględniono przedewszystkiem najbardziej żywotne sprawy i kwestye pedagogiczne. Celem zaś stworzenia ścisłego kontaktu między wychowawcami z zawodu a rodzicami, odbędzie się po każdej prelekcyi i w związku z nią swobodna pogadanka informacyjna względnie dyskusya. W skład gron prelegentów wchodzą wyłącznie siły fachowe w liczbie około 30 (lekarze specyaliści, profesorowie uniwersytetu i szkół średnich, nauczyciele ludowi, kierowniczki ogrodów freblowskich), tak iż istnieje rękojmia, że kurs pedagogiczny stanie na wyżynie swego zadania i zdoła zapoczątkować u nas praktyczną, na wzajemnej wymianie myśli opartą popularyzacyę nowoczesnej pedagogiki. Opłata za kurs wynosi 10 koron. Wstęp na poszczególne wykłady 50 hal. Grono prelegentów kursu pedagogicznego przeznacza cały dochód na zapoczątkowanie funduszu celem założenia po wojnie instytutu wychowawczo-naukowego dla dzieci poległych, jakoteż materyalnie zrujnowanych legionistów. Szczegółowy program (kalendarz prelekcyj) zostanie w odpowiednim czasie ogłoszony. Wszelkich informacyj udziela p. Maksymilian Morecki (codziennie między 4 a 5 po poł.), ul. Kołłątaja 12, parter. Zwracać się można także listownie.

Z Czerwonego Krzyża. Jak praktyka pokazuje, wiele osób dowiaduje się dopiero pośrednio, że biura wywiadowcze Czerwonego Krzyża pośredniczą w przesyłaniu korespondencyi, co zapewnia jednocześnie szybsze i pewniejsze ich dojście do miejsc przeznaczenia. Przypominamy zatem, że tak sekcya wywiadowcza Kraj. Stow. Czerw. Krzyża dla Galicyi (w Krakowie, ul. Basztowa 8), jakoteż wiedeńskie Biuro wywiadowcze Czerw. Krzyża, pozostają z sobą w łączności, a tem samem korespondencye czy to do Rosyi, do jeńców wojennych, czy też do rodzin w kraju chwilowo okupowanym, oddawane w Krakowie (ulica Basztowa 8), natychmiast odsyłane są do Wiednia, skąd idą dalej drogą okrężną. — To samo dotyczy wysyłek pieniężnych do jeńców wojennych. Sekcya wywiadowcza udziela wszelkich informacyi, dokąd i jaką drogą należy listy takie kierować, aby jak najpewniej doszły miejsca przeznaczenia; telegramy mogą być nadawane również za pośrednictwem instytucyi Czerwonego Krzyża w Wiedniu (Auskunftsbureau vom Roten Kreuz), atoli za ich doręczenie odpowiedzialności biuro nie przyjmuje. Pakiety do Serbii, Czarnogóry i Rosyi obecnie nie są przyjmowane przez urzędy pocztowe państwowe.

Z Towarzystwa miłośników historyi i zabytków Krakowa. Posiedzenie wydziału odbyło się 20 b. m. pod przewodnictwem wiceprezesa dr Muczkowskiego. Podskarbi, p. Kubalski, złożył sprawozdanie ze stanu finansów Towarzystwa, które z powodu wojny przedstawiają się bardzo skromnie, nie dopisały zwłaszcza subwencye, to też uchwalono zaapelować do członków, by o ile możności regularnie płacili wkładki i w ten sposób poparł dążenia Towarzystwa. Prof. dr Kutrzeba zdał sprawę z druku Biblioteki krak., której nr. 49 o cenzurze za czasów wolnego m. Krakowa opracowany przez p. Gutkowskiego jest wydrukowany i wkrótce będzie członkom rozdany, zaś nr. 50, obejmujący pracę dwutomową prof. dr Tokarza o udziale Krakowa w powstaniu 1863/4 jest prawie na ukończeniu. W dalszych tomikach uchwalono pomieścić pamiątniki Stattlera i Ekielskiego. Nad sprawozdaniem rocznem, przedłożonem przez sekretarza, dr Kaczmarczyka, rozwinęła się szersza dyskusya, w której zabierali głos pp. dr Bąkowski, Lepszy, Hendel, Tomkowicz i Prokesch.

Odczyt o sztuce. W szkole malarstwa i rysunków pp. Błotnickiego i Wodzinowskiego, po za nauką, objętą programem szkoły, odbędzie się cykl odczytów o sztuce dla inteligencyi interesującej się sprawami sztuki. Pierwszy taki odczyt odbył się we wtorek w sali kursów przy ul. Starowiślnej l. 10. Prelegentem był p. Adam Śledziowski, który wygłosił zajmującą rzecz o sztuce historycznej i archeologii. Na wstępie podniósł prelegent z uznaniem inicyatywę twórców kursów malarskich, którzy w wojennym czasie mieli odwagę podjąć zadanie krzewienia kultu sztuki. W treści odczytu mówił prelegent o znaczeniu archeologii i historyi dla malarzy, poczem rozwinął historyę mitry biskupiej od początku wieku VIII do czasów dzisiejszych. Odczyt ilustrowany rysunkami, obudził żywe zainteresowanie licznie zgromadzonych słuchaczów, którzy gorącym oklaskiem podziękowali za wykład interesujący i barwny.

VII pogadanka ogrodnicza, poświęcona działalności Józefa Warszewicza, odbędzie się w niedzielę 28 lutego o godz. 5 po poł. w sali wykładowej instytutu botanicznego przy ul. Lubicz 46, I p., z demonstracyami. Referaty wypowiedzą: dr K. Rouppert, A. J. Żmuda, St. Kulczyński i Wł. Kasprzyk. Ogrodnicy, miłośnicy ogrodnictwa i goście mile widziani.

W Stow. katol. »Praca« odegraną będzie 28 b. m. (o godz. 5 po poł.) sztuka »Ogniem i mieczem« na dochód wdów i sierot po członkach Stowarzyszenia, poległych na polu walki.

Targ wczorajszy był stosunkowo dość ożywiony; włościanie zwieźli z okolicy znaczne zapasy zboża, mianowicie żyta, pszenicy jęczmienia. Niestety, ceny, jakich sprzedający żądali, były tak wysokie, iż wiele osób odchodziło z niczem z placu targowego. I tak za korzec pszenicy żądano 68 K, żyta 48 K, jęczmienia 40 K, owsa 22—24 K. Cen takich w Krakowie jeszcze nie było.

Zamiast nafty. Donieśliśmy już, iż wiele osób w Krakowie zaprowadza w mieszkaniach u siebie gazowe oświetlanie i opalanie. Codziennie dokonywa się obecnie około 10 połączeń gazowego oświetlania i opalania. Kuchenki gazowe są niezwykle tanie (-4 kor.), gazownia wykonuje urządzenia na spłaty po bardzo przystępnych warunkach. Opłata za konsumcyę gazu przy kuchni, na której się gotuje obiad na 3—4 osoby, wynosi miesięcznie 6—7 koron.

Galicyjski Wydział krajowy w sprawie wychodźców. Wydział krajowy zarządził, jak donosiliśmy, zbadanie przez mężów zaufania i urzędników położenia wychodźców galicyjskich w rozlicznych barakach i na podstawie ich sprawozdań, stara się o usunięcie niedomagań w dotychczasowej opiece nad wychodźcami. — W myśl tego postanowienia zwiedził marszałek kraju Niezabitowski w styczniu b. r. miasta barakowe w Pradze i w Chocni. Dnia 19 b. m. odwiedził marszałek w towarzystwie sekretarza ministeryalnego Wowkonnowicza, starosty Kretschmera i wicesekretarza Wydziału kraj. Madurowicza obozy w Nikolsburgu, gdzie wychodźcy złożyli w ręce jego liczne prośby i życzenia. Delegat Wydziału kraj Franciszek hr. Zamojski podróżuje obecnie po Styryi i jest tam dla dobra wychodźców czynny w ścisłem porozumieniu z organami rządowemi. — Wydział krajowy postanowił podobną organizacyę stworzyć w innych krajach koronnych i otworzył dla niej biuro centralne dla zabezpieczenia środków pieniężnych, potrzebnych do rozwinięcia takiej organizacyi. Dotychczas otrzymał Wydział krajowy tylko 5.000 koron od Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie. W ramach swoich bardzo ograniczonych środków przekazał Wydział na rzecz najuboższych wychodźców w Czechach 10.000 koron, a w Krainie 2.000 koron.

Brak nauczycieli. Rada szkolna krajowa komunikuje: W szkołach ludowych okręgu szkolnego chrzanowskiego jest wskutek powołania nauczycieli do wojska, tudzież wskutek urlopów udzielonych nauczycielom dla ich stanu zdrowia kilkadziesiąt wolnych posad nauczycielskich. Rada szkolna krajowa wzywa przeto siły nauczycielskie, których posady znajdują się w okręgach szkolnych, zajętych jeszcze przez wroga lub będących terenem walki, aby, o ile nie są niezbędnie potrzebne w powstałych wśród uchodźców poza granicami Galicyi kursach szkolnych, zgłaszały się bezzwłocznie pisemnie, podając najdokładniej daty, odnoszące się do swych osób i swej służby na wzór »tabeli kwalifikacyjnej« do c. k. Rady szkolnej okręgowej w Chrzanowie, która w miarę potrzeby wyznaczy im zajęcie w szkołach swego okręgu. Zwłaszcza te siły nauczycielskie, które w ubiegłym roku szkolnym pełniły gdziekolwiek w kraju zastępczo obowiązki, obecnie zaś wskutek wypadków wojennych nie otrzymały nominacyi, mają sposobność zapewnienia sobie w ten sposób ciągłości służby nauczycielskiej.

Ze świata.

Wystawa obrazów malarzy polskich w Pradze. Otrzymujemy następujące pismo. P. T. artystów malarzy polskich, pragnących wziąć udział w wystawie obrazów, urządzonej w Pradze w połowie marca b. r. staraniem sekcyi oświatowej Komitetu wychodźców galicyjskich — upraszam, aby zechcieli łaskawie podać adresy swoje, oraz ilość i rozmiary obrazów, które wystawić zamierzają, najdalej do końca b. m. t. j. do 28 lutego pod moim adresem. Osobne zaproszenia nie będą wysłane. Dr inż. Władysław Floryański, Praha, Smichov, ul. Ticha č. 5.

Bezpłatny kurs gimnazyalny polski w gmachu O.O. Pijarów w Krems nad Dunajem przyjmuje uczniów i uczenice także z poza Kremsu.

Niemcy w gubernii płockiej. Do Żytomierza, jak donosi »Wol. Sl.«, przybyła specyalnym pociągiem partya Niemców-kolonistów z gub. płockiej, licząca 839 osób. Jeńców cywilnych umieszczono na razie w willi Unda przy ul. Kijowskiej. Rada miejska przeznaczyła pewną sumę na strawę i na słomę dla jeńców.

Duchowieństwo rosyjskie a podatek wojenny. Jak donoszą z Moskwy, wyższe duchowieństwo rosyjskie wyraża swoje niezadowolenie z powodu postanowienia rządu ściągania podatku wojennego z gotówki, będącej własnością klasztorów. Kościół prawosławny poniósłby z powodu tego podatku straty w kwocie 200 milionów rubli. Zaniepokojenie duchowieństwa ma swój powód szczególnie w obawie, że rząd mógłby i nadal zużywać pieniądze klasztorne na wojenne cele. Jak wiadomo, car ma prawo rozporządzania majątkiem kościelnym.

Powołanie Rosyan z zagranicy do wojska. Jak donoszą z Genewy, rosyjska ambasada w Paryżu ogłosiła, że zniesione zostały wszystkie rozporządzenia odraczające termin wstąpienia do służby wojskowej w armii bawiących za granicą. Wezwano natychmiast do powrotu do Rosyi zwłaszcza oficerów, lekarzy i urzędników administracyjnych aż do 55 roku życia, o ile nie służą w wojskach sprzymierzonych.

Półosma miliona lirów na budowle w Kalabryi. W projekcie budżetu włoskiego na rok 1915 znajduje się pozycya półosma miliona lirów na budowle w Kalabryi. Budowle, doprowadzone do skutku po straszliwem trzęsieniu ziemi 1908 r., bynajmniej nie są wystarczające dla wyrównania szkód, wyrządzonych tem trzęsieniem, ponieważ ciągle jeszcze panuje brak odpowiednich mieszkań. Prócz tego okazała się konieczność założenia nowego wodociągu w Reggio Calabria.

Odznaczenia w legionach. „W. Ztg" z dn. 23 b. m. ogłasza: Srebrne medale I klasy za waleczność otrzymali: wachmistrz Bolesław Dunin-Wąsowicz, 2 szwadron Legionów polskich; chorąży Romaniszyn, 3 p. Legionów polskich; chorąży Józef Łepkowski, przydzielony jako oficer ordonansowy do sztabu Legionów polskich; legionista Alojzy Stelmach, 2 p. Legionów polskich.

Srebrne medale II klasy za waleczność otrzymali: plutonowy Stanisław hr. Rostworowski i kapral Witold hr. Kossakowski, obaj przy 2 szwadronie Legionów polskich; kapral Władysław Spychalski i ułan Karol Rzepka — obaj przy 3 szwadronie polskich Legionów; feldweble Jan Kiessler i Władysław Kowalski, plutonowi Jan Dżugaj, Kazimierz Zając, kapral Jan Figus i Rudolf Łacny — wszyscy przy 3 p. Legionów polskich; kaprale St. Leś

Józef Miniarski — obaj przy polskich Legionach.

»Nauczycielka.« Po kilkumiesięcznej, niezależnej od redakcyi przerwie wyszedł świeży numer sympatycznego pisma »Nauczycielka«. W chwili ogólnego przygnębienia niesie on hasło »Wytrwajmy«. Niezachwianą wiarą w lepszą przyszłość tchnie cała treść pierwszego numeru na rok bieżący, niosąc pokrzepienie dla licznych rzesz naszego nauczycielstwa, a przedewszystkiem dla tych, którzy dzielą los wychodźców. Numer ten zawiera oprócz pełnego siły i pociechy artykułu wstępnego, rzewnie skreślony obrazek z obecnej krwawej doli ludu polskiego, serdeczne słowa »Do dzieci polskich«, oraz artykuły informacyjne, jak »Z doli wygnańców«, sprawozdanie z działalności Komitetu pomocy koleżeńskiej w Krakowie. W gorących słowach redakcya zachęca kobiety i dzieci polskie do pracy dla zniszczonych kościołów w Królestwie i w Galicyi, prosi o nadsyłanie korespondencyj z wygnania, chcąc być łącznikiem między pozostałymi w kraju a wychodźcami. W tym celu umieszczać będzie bezpłatnie zgłoszenia osób poszukiwanych i poszukujących.

Na Legiony polskie
złożyli w Administracyi „Nowej Reformy“:
Szediwy 2 K od garstki wychodźców z Moraw; Teofil Bękner 10 K; Stanisław Barzykowski z Bośnii 100 K.

Dla ewakuowanych
złożyli w Administracyi „Nowej Reformy“.
M. S. 10 K; porucznik Stanisław Krzyż 20 K; A. Z. 4 K.

Dla ofiar wojny
w myśl odezwy ks. biskupa Sapiehy
złożyli w Administracyi „Nowej Reformy“:
Marya Gutowska 40 K; urząd podatkowy w Liszkach 10 K, zebrane od włościanek przy wypłacie zapomóg wojskowych; Walerya Zawilińska 10 K; Władysław Kwaśny 5 K, otrzymane za spieniężone darki za zdjęcia amatorskie.

Dla biednych pozostałych w Galicyi zach.
złożył Szediwy 3 K.

Dla Samarytanina polskiego
złożył w Administracyi „Nowej Reformy“ urząd podatkowy w Liszkach 11 K 29 h, zebrane od włościanek przy wypłacie zapomóg wojskowych.

Dla rodzin poległych żołnierzy
złożył w Administracyi „Nowej Reformy“:
Adolf Messinger 61 K, zebrane przez oddział bezpieczeństwa dróg żelaznych (k. k. Landsturm—Eisenbahn—Sicherungs—Abteilung in....).

Na Czerwony Krzyż
złożyła w Administracyi „Nowej Reformy“ gmina Zabierzów 28 K.

Dla biednych ewakuowanych dzieci
złożyła w Administracyi „Nowej Reformy“ Stanisława Wysocka 3 K.

Dla W. P. złożyła Eugenia Kornecka 20 K jako otrzymane honoraryum.

„Halka“.

(Przedstawienie trzecie.)

Kraków, 27 lutego.

Trzy wykonawczynie tytułowej roli, śpiewające kolejno swą partyę, skłaniają mimowoli do porównań i rozstrzygnięcia, której z nich przyznać pierwsze miejsce. Podobnego porównania przeprowadzić nie mogę z tego prostego względu, że nie byłem obecny na dwóch pierwszych przedstawieniach, a zresztą mając nawet miarę porównawczą, nie czyniłbym tego, gdyż wszelkie zestawiania i odważania artystycznych wartości są bezprzedmiotowe ze względu na odrębną indywidualność wszelkiego artyzmu. Na ostatniem przedstawieniu wykonawczynią tytułowej partyi była p. Aleksandra Szafrańska. Śpiewaczka ta, niemal jedyna z naszych artystek, pielęgnuje obok śpiewu operowego pieśń liryczną (»estradową«) i jako pieśniarka zdobyła sobie już obecnie wyjątkowe stanowisko artystyczne, jednocząc w sztuce swojej niezwykłą muzykalność, wiedzę techniczną i wysoką inteligencyę. Te cechy elementarne dla pielęgnowania pieśni, a przeszczepione na teren operowy (gdzie o efekt bardzo łatwo ze względu na warunki zewnętrzne: scenerya, tło akcyi, orkiestra) dają wykonawczyni bogactwo środków wokalno-dramatycznych, potęgujących wrażenie i umożliwiających psychologiczne wysubtelnienie kreacyi. To też Halka w interpretacyi p. Szafrańskiej, nieskazitelna pod względem muzycznym, ma w sobie prawdę życia i dramatyczną siłę. Każde słowo, jakby rzeźbione, spowite w szatę dźwięku, przemawia do słuchacza bezpośredniością uczuciową i głębią psychicznego wyrazu, działającego tem silniej, że wspiera go gestykulacya żywa i dramatycznie uzasadniona. Partyę Halki zaliczyć może p. Szafrańska do swoich najpiękniejszych kreacyj.

O całości przedstawienia pisać można jedynie w słowach bezwzględnego podziwu i uznania dla pracy wszystkich wykonawców, a zwłaszcza dla energicznych zabiegów reżysera opery, p. Bolesława Raczyńskiego, którego inicyatywie i usilnej pracy zrealizowanie tak na pozór niewykonalnego zadania zawdzięczamy.

Dr Józef Reiss.

Z naszej emigracyi.

(Informacye »Nowej Reformy«.)

Planna, w lutym

W Planie nad Łużnicą pod Taborem w Czechach, mieszka przeszło 200 polskich uchodźców z różnych stron Galicyi, a zwłaszcza z Wieliczki, Podgórza, Muszyny, Kolbuszowej i Przemyśla. Plana — to miłe letnisko czeskie, do którego zjeżdża się rok rocznie około 100 rodzin na wypoczynek. Uchodźcami zajęli się miejscowy proboszcz ks. Szwec, naczelnik stacyi kolejowej p. Hrzebik, okręgowy lekarz dr. Stern, oraz naczelnik gminy p. Szedivy, komisarz Beran w Taborze i okręgowy inspektor p. Müller.

Dnia 30 stycznia b. r. otwarto w Planie polską szkołę przy pomocy dyr. Bohacza, który oddał do dyspozycyi wszystkie przybory i środki naukowe. Do tej szkoły zapisało się 50 dzieci. Kierownictwo spoczywa w rękach p. Bron. Jagielskiego z Huty Komorowskiej, nadzór zaś nad nią wykonuje p. Wiktor Pogorzelski, dyrektor szkoły realnej w Wieliczce. Religii uczy ks. kanonik Motyl z Pruchnika, zamieszkały obecnie w Taborze. wielki dobrodziej uchodźców. Drożyzna w Planie panuje niemniejsza niż w innych miejscowościach Czech. U wszystkich uchodźców mimo gościnności i życzliwości Czechów, daje się zauważyć wielki smutek, przygnębienie i bezgraniczna tęsknota za rodzinnym krajem, chociaż niejeden wie, że czeka nań głód i zaraza, że nie będzie miał dachu nad głową. W każdym razie wyjadą stamtąd uchodźcy z uczuciem szczerej wdzięczności dla Czechów, którzy dla nieszczęśliwych okazali prawdziwą życzliwość i pomoc. J. H.

Hluboka (Czechy), w lutym.

W miasteczku tem, w pobliżu Budziejowic, znalazło się 19 rodzin, razem 82 osób. Nie przyjęto nas tu źle. Inteligencya Hluboki, której większość stanowią leśni i technicy istytutów przemysłowych ks. Schwarzenberga, bardzo jest życzliwie dla Polaków usposobioną. — Wszystkie polskie dzieci, razem około 25, chodzą do miejskiej szkoły.

Przed świętami Bożego Narodzenia, urządziło grono miejscowej inteligencyi czeskiej z radcą sądowym Czernym i inżynierem Zednikiem (władającym językiem polskim) — choinkę dla polskich dziatek, gdzie po serdecznych przemowach, śpiewaliśmy kolędy i patryotyczne pieśni polskie. Wszystkie dzieci obdarzone zostały upominkami z rzęsiście oświetlonego i bardzo obficie ubranego drzewka, starsze dzieci podostawały nadto cenniejsze podarki i upominki.

Drożyzny nie odczuwamy — większość bowiem pobiera pensye, a jedynie trzy czy cztery rodziny otrzymują zasiłek od państwa przez starostwo w Budziejowicach. — Większość zakupna czynią tutejsi wygnańcy w mieście Budziejowicach, odległych o 9 klm. od Hulboki. K.

Dział ekonomiczny.

* **Ponowny spadek kursu renty francuskiej.** Po przemijającym kursie 69.75 doznała trzyprocentowa renta francuska w ostatnich dniach nowego spadku kursu o 1.35 procent i osiągnęła rekord spadania 68.40. Przyczyny tej ponownej straty wartości szukać należy nie tylo we wspominanych ciągle operacyach zamiennych na 5-procentowe, ile raczej w wiadomościach o klęskach rosyjskich i w wywołanym przez nie braku usposobienia w szerokich kołach francuskich, posiadających rentę. W stosunku do kursu likwidacyjnego z końca czerwca, który wynosił 83.05, doznała renta spadku wartości o 14.65 procent, a w stosunku do ostatniego kursu oficyalnego przed wybuchem wojny (77.25) spadku o 8.85 procent. Wśród tych warunków natrafi zapewne przeprowadzenie odkładanej od końca lipca i zapowiedzianej na ultimo lutego likwidacyi pozycyj giełdowych w trzyprocentowej rencie na poważne trudności.

* **Wykupno skarbowych bonów dolarowych.** Z upoważnienia ministra skarbu austryacki urząd pocztowej Kasy oszczędności oraz Bank austro-węgierski w związku z kilku bankami niemieckiemi, zaś w Nowym Jorku kilka instytucyj finansowych, zajęły się wykupnem na rachunek austryackiego zarządu finansowego skarbowych bonów dolarowych, wydanych w roku 1812 w wysokości 25 milionów dolarów. Połowa z tego została już wykupioną 1 lipca 1914 roku. Druga połowa zapadła w dniu 1 stycznia b. r. jest już prawie cała wykupiona. Wykupno bonów, znajdujących się w Nowym Jorku, odbyło się w ten sposób, że ich posiadacze musieli złożyć przyrzeczenie, iż ani Francuzi, ani Anglicy, nie mają w tych bonach żadnego interesu majątkowego, ani też nie zostały one poprzednio nabyte od Francuzów lub Anglików.

Tak zakończyła się państwowa transakcya finansowa, zawarta w czasie, w którym naprężenie polityczne doszło do bardzo wysokiego stopnia i niebezpieczeństwo wojennych zawikłań stało się już groźnem. Rokowania emisyjne zakończono 9 grudnia 1912 roku, a kilka dni przed tem Churchill miał mowę, w której poruszył możliwość wojny między Austryą a Rosyą. Dziś, w chwili wykupna owych bonów, wojna ta jest już faktem. — Pierwsza połowa została wykupioną bez trudności, wykupno drugiej połowy było trudniejsze z powodu nagłego wzrostu kursu dolarów. Mimo to, jak stwierdza „Fremdenblatt“, wykupno reszty odbyło się w sposób tak pomyślny, jakby się tego nie można było spodziewać podczas wojny światowej.

Nowy administrator dyecezyi poznańskiej.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Poznań, 27 lutego.

Poznańska kapituła wybrała wczoraj zamianowanego proboszczem kapituły poznańskiej i biskupem sufraganem X. dra Jedzinka wikarym kapitulnym i administratorem dyecezyi.

Dr. Jedzinek zamianował generalnym wikarym dla dyecezyi poznańskiej kanonika prałata dra Dalbora.

Wojna.

Atak niemiecki na Modlin.

Zurych, 27 lutego.

Zurychski »Tagesanzeiger« pisze o chwilowej sytuacyi wojennej:

Pochód Niemców nad dolną Wisłą **dotarł już aż do Wkry;** stamtąd odległe są wojska niemieckie zaledwie **o jeden dzień marszu** od zewnętrznych linij fortyfikacyjnych twierdzy **Modlina.** Najbliższe dni więc mogą już przynieść **ważne rozstrzygnięcia.**

Lot nad Warszawą.

Budapeszt, 27 lutego.

Sprawozdawca wojenny »A Nap« donosi z Łodzi:

Dzisiaj mówiłem na placu wzlotów z jednym nadporucznikiem, **który wrócił właśnie z lotu nad Warszawą.**

Lecieliśmy — opowiadał nadporucznik — nad linią Łowicz—Warszawa. Wyleciawszy wieczorem o godz. 9½, trzymaliśmy się ciągle w wysokości 900 do 1500 metrów i **rzuciliśmy,** znalazłszy się ponad Warszawą, **jedną bombę za drugą** w kierunku **obwarowań.** Aby o solidarności wojsk sprzymierzonych także i Rosyan przekonać, umieszczaliśmy na bombach małe chorągiewki, to w niemieckich, to w austryackich, to w węgierskich barwach.

W Warszawie wyrządziliśmy **wielkie szkody.** Najważniejsze jest jednak, żeśmy **przeszkodzili w pracach fortyfikacyjnych i żeśmy mogli poczynić udatne zdjęcia fotograficzne.** Fotografie te pokazują, jak prace skutkiem szkód, poczynionych przez bomby, muszą ustawać, jak są urządzone sztuczne przeszkody i gdzie okopy są najsilniejsze. Na miasto samo z umysłu rzuciliśmy mniej bomb.

Gdy nas spostrzeżono, skierowano silny **ogień działowy** na nas, jednakże wróciliśmy napowrót bez szkody.

Zsyłka na Sybir.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Petersburg, 27 lutego.

„Ruskoje Słowo“ donosi z Warszawy:

140 żydów i 40 Polaków zostało w drodze administracyjnej skazanych na zesłanie na Sybir, gdyż im zarzucono, że zawierali interesa z intendanturą niemiecką.

Ustępstwa rosyjskiego rządu.

(Z tajnego posiedzenia Dumy).

Berlin, 27 lutego.

Ze szczególnej dobrze poinformowanej strony donoszą do »Vorwärtsu« o **tajnem** posiedzeniu Dumy. Podczas odbytej właśnie sesyi Dumy odbyło się, z wykluczeniem socyalnych demokratów, posiedzenie »prywatne« partyj i rządu. Kadeci stawiali na posiedzeniu tem żądanie przeprowadzenia reform. Minister spraw wewnętrznych Makłakow odpowiedział krótko i stanowczo: »**Rząd nie uczyni żadnych ustępstw!**“ Słowa ta wywołały nawet pośród październikowców takie poruszenie, że posiedzenie trzeba było przerwać.

Po przerwie zabrał głos prezydent ministrów Goremykin i wyjaśnił, że zaszło nieporozumienie. Władca najwyższy **poczyni pewne ustępstwa.**

W uzupełnieniu tajemniczej tej zapowiedzi nadeszła następnego dnia sesyi Dumy z kół dworskich pogłoska, że **car i jego doradcy wznowią napowrót** »**erę Stołypinowską**«, jeżeli »społeczeństwo«, to znaczy październikowcy i kadeci, zadowolą się tem »ustępstwem«; w przeciwnym razie nie dostaną nawet tego. W tym wypadku ustąpiłby minister spraw wewnętrznych Makłakow, a w miejsce Goremykina zostałby prezesem ministrów obecny minister rolnictwa Kriwoszein lub kontrolor państwa Charitonow.

Program obu tych mężów stanu w ślad za Stołypinowskim idzie w tym kierunku, aby, zachowując wszystkie więzy politycznego i kulturalnego samowiadztwa ludu, popierać gospodarczy rozwój kraju. Silniejsze podkreślenie tego programu: oto całe »ustępstwa«, jakie rząd teraz uczynić jest skłonny.

Nowe oszczerstwo serbskie.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 27 lutego.

Serbskie Biuro prasowe donosi z Niszu pod datą 24 bm.:

»Podczas ostatniej inwazyi Albańczyków na nasze terytoryum zabrano dość znaczną ilość Albańczyków do niewoli. Na zapytanie oświadczyli wszyscy, że atak był przygotowany przez austro-węgierskiego konsula generalnego w Skutari w porozumieniu z Hassanem bejem, który otrzymał rzekomo większe sumy pieniężne od konsula. Stwierdzono, że dnia 25-go stycznia starego stylu dawał (Hassan) pieniądze albańskim przywódcom, którzy je ze swej strony dalej rozdzielili. Niektórzy otrzymali od swoich przywódców po dwa do trzech funtów. Dalej stwierdzono, że także Albańczycy, mieszkający dalej od granicy, mieli być pozyskani dla tej samej sprawy. W końcu stwierdzono, że w Albanii znajduje się wielka ilość austro-węgierskich i młodotureckich agentów, którzy dostarczyli Albańczykom broni i amunicyi«.

W związku z tym komunikatem serbskiego Biura prasowego należy zauważyć: Ponieważ jest zanadto znanem, jakimi środkami pracują ze strony serbskiej, aby wymusić na bezbronnych jeńcach takie zeznania, które odpowiadają życzeniom rządu w Niszu, byłoby samo przez się zbytecznem zajmować się tem najnowszem oszczerstwem serbskiem. Tylko aby uniknąć interpretacyi, jakoby milczenie oznaczało przyznanie, należy podnieść, że **twierdzenie serbskiego Biura prasowego jest zupełnie zmyślone.** Zresztą ruch Albańczyków przeciwko Serbii przedstawia się jako akt rozpaczy Albańczyków z powodu okrucieństw, popełnianych przez Serbów na tej nieszczęśliwej ludności.

Blokada Anglii.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Zatopienie dwóch parowców.

Londyn, 27 lutego.

Załoga okrętu »Western Coast« z Liverpoolu wylądowała w Portsmouth. Donosi ona, że **parowiec zatonął skutkiem zderzenia się z miną, względnie trafiony został torpedą koło Beachy Head.**

Berlin, 27 lutego.

»Local-Anzeiger« donosi z Medyolanu:

»Corriere della Sera« donosi z Londynu, że **wczoraj po południu koło Eastborne zatonął parowiec wraz z 1.800 ludźmi.**

Zaginione okręty.

Kopenhaga, 27 lutego.

»Berlingske Tidende« donosi z Malmoe: Panują tu obawy o los szwedzkiego parowca »Maria«, który opuścił wybrzeża angielskie w dniu 16 bm. Brak również wiadomości o okręcie »Svecia«.

Wstrzymanie ruchu do Holandyi.

Londyn, 27 lutego.

Biuro Reutera donosi: Od dnia 8 marca nie będzie wolno nikomu bez urzędowego zezwolenia jechać z Tillbury albo Folkestone do Holandyi.

Angielski bilans strat.

Londyn, 27 lutego.

Admiralicya podaje do wiadomości, że od **dnia 18 lutego 7 angielskich okrętów zostało przez niemieckie łodzie podwodne zatopionych,** podczas gdy do portów angielskich przybyło 708 okrętów rozmaitych narodowości, zaś w tygodniu, który upłynął dnia 24 lutego, opuściło Anglię 673 okrętów. W ośmiu tygodniach przed dniem 24 lutego przyjechało jak i wyjechało z Anglii po pięć tysięcy kilkaset okrętów.

Ruch strajkowy w Anglii.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Londyn, 27 lutego.

»Daily Telegraph« zajmuje się niepokojem, panującym wśród robotników, który się coraz bardziej rozszerza. Głównym powodem ruchu jest podwyższenie cen środków żywności. — Ruch objawia się także wśród ludności robotniczej na wsi.

Komitet wykonawczy robotników rolniczych w Norfolk postanowił urządzić strajk. Protestują oni przeciw pracy kobiet i dzieci. W okręgu nad Clyde odbywa się głosowanie w sprawie strajku. Obawiają się, że prawie wszyscy robotnicy oświadczą się za wstrzymaniem pracy.

Wśród górników odbywają się narady w sprawie zaprowadzenia nowej taryfy płacy.

Sprzymierzeńcy między sobą.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Londyn, 27 lutego.

W Izbie gmin oświadczył Grey na zapytanie w sprawie ostatniej mowy Sazonowa, w której ten oświadczył, że wydarzenia na granicy turecko-rosyjskiej zbliżają Rosyę do rozwiązania sprawy przystępu do otwartego morza: Jest to dążenie, dla którego mamy pełną sympatyę. Dokładna forma, w jakiej ono będzie urzeczystnione, niewątpliwie dopiero w warunkach pokojowych będzie ustaloną.

Bezcelowy atak.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Konstantynopol, 27 lutego.

Ag. tel. »Milli« dowiaduje się ze strony prywatnej: Jeden krążownik angielski i jeden torpedowiec, które manewrowały w zatoce Saros, zbliżyły się do brzegu na 500 m. i dały strzały armatnie do trzech muzułmańskich chłopów, którzy niedaleko od brzegu modlili się pod drzewem.

Wojna Turcyi z trójporozumieniem.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Konstantynopol, 27 lutego.

Według wiadomości, nadeszłych z Erzerum, panuje na froncie kaukaskim spokój z powodu wielkich śniegów.

Z egipskiego placu wojny donoszą, że Egipcyanie, którzy wpław przeprawiają się przez kanał, przynoszą pobratymcom tureckim pozdrowienia. Łodzie motorowe angielskie na kanale nie mogą udaremnić ciągłego stykania się Egipcyan z Turkami.

Nastrój w Persyi.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Konstantynopol, 27 lutego.

Według nadeszłych tu wiadomości z Persyi wynika, że wpływ angielski i rosyjski coraz bardziej tam zanika. Dzienniki w Teheranie i na prowincyi atakują rząd z powodu jego dotychczasowej neutralności.

Zaburzenia we Włoszech.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Rzym, 27 lutego.

Agencya Stefani donosi z Regio d'Emilia:

Wczoraj wieczorem odbyło się w Teatro Ariosto z inicyatywy grupy nacyonalistycznej prywatne zebranie, na którem miał przemawiać poseł Batisti z Trydentu. Podczas zbierania się zaproszonych na zgromadzenie zapełnił się plac przed teatrem tłumem, wrogo usposobionym dla zgromadzenia. Gdy wojsko przystąpiło do zamknięcia placu, obrzucono je kamieniami, przyczem zostało rannych wielu karabinierów, urzędnik policyjny, oraz jeden kapitan karabinierów i major, ostatni ciężko. Grupa karabinierów, która podczas transportowania rannego kolegi została obrzucona kamieniami, **dała ognia.** Od strzałów rewolwerowych została jedna osoba z tłumu zabitą a 5 ranionych. Z rannych osób jedna już zmarła. W nocy zostali jeszcze ranni trzej karabinierzy, oraz dwaj policyanci.

Do Regio d'Emilia wysłano wojsko i karabinierów. Udał się tam również generalny inspektor ministerstwa spraw wewnętrznych celem przeprowadzenia śledztwa.

Zakaz odbywania zgromadzeń.

Rzym, 27 lutego.

Agencya Stefani donosi:

Ze względu na położenie międzynarodowe Rada ministrów uchwaliła udzielić prefektom instrukcyi, zakazującej wszystkich zgromadzeń i manifestacyj, niebezpiecznych dla spokoju publicznego bez względu na to, czy odbywają się na placach publicznych, czy też w lokalnościach, dostępnych dla publiczności.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości c. k. Biura koresp.

z dnia 27 lutego.

Odznaczenie.

Wiedeń. »Wiener Ztg.« ogłasza: Naczelna komenda armii nadała starszemu strażnikowi skarbowemu Leonowi **Jaremkiewiczowi** i strażnikom skarbowym Emilowi **Kwaśniewskiemu,** Władysławowi **Szlachetce** i Karolowi **Sochackiemu,** wszystkim w Galicyi, w uznaniu dzielnego zachowania się przed nieprzyjacielem, srebrny medal waleczności drugiej klasy.

Ambasador austro-węgierski u papieża.

Rzym. Papież przyjął wczoraj na dłuższem posłuchaniu ambasadora austro-węgierskiego ks. Schoenburg Hartensteina.

Zarządzenia gospodarcze na Węgrzech.

Budapeszt. Dziennik urzędowy ogłasza odroczenie ważności rozporządzenia co do mięszania mąki pszennej z żytnią.

Ograniczenie ruchu samochodowego w Niemczech.

Berlin. „Norddeutsche Allgemeine Zeitung“ donosi o rozporządzeniu Rady związkowej w sprawie ograniczenia ruchu automobilowego i wywodzi, że zachodzi konieczność oszczędzania zapasów gumy i olejów. Według nowego rozporządzenia ruch automobilowy na placach i na ulicach ma być zawisłym od dnia 15 marca b. r. od ponownego zezwolenia, które będzie udzielane tylko wtedy, jeżeli ruch będzie umotywowany potrzebą publiczną. Obecnie znajduje się w ruchu około 50.000 automobili. W przyszłości ruch ten prawdopodobnie zredukowany będzie do połowy.

Odznaczenie Envera paszy przez cesarza Wilhelma.

Frankfurt. »Frankfurter Ztg.« donosi z Konstantynopola: Cesarz Wilhelm nadał ministrowi wojny Enverowi paszy krzyż żelazny. Enver pasza podziękował cesarzowi telegraficznie w gorących słowach za odznaczenie.

Wewnętrzna pożyczka rosyjska.

Petersburg. Banki rosyjskie uchwaliły objąć wewnętrzną pożyczkę rosyjską w wysokości 500 milionów rubli po kursie 92. Procent ma wynosić 5.

Kara śmierci za bunt i zdradę.

Sofia. Sąd wojenny w Ruszczuku wydał wyrok w sprawie kapitulacyi pułków Nr 30 i 34 które w roku 1913 się zbuntowały i poddały się Rumunom. Jeden podpułkownik i dwaj majorzy skazani zostali na śmierć przez powieszenie. Jeden major i 15 poruczników, zasądzonych na śmierć, zostało ułaskawionych.

Odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Rudolf Osman.

Nadesłane.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi.)

Poszukiwanie zaginionych.

Julia Litwinowa, nauczycielka z Rychwałdu, mieszka z dziećmi w Starym Sączu u p. **Pałczakowej,** ulica Mickiewicza. Prosi męża o nadesłanie jej pieniędzy. 1794

Malwina Borecka wraz z córką **Maryą** poszukują **Andrzeja Boreckiego,** właściciela masarni w Sądowej Wiszni, oraz **Truchanowicza,** również z Sądowej Wiszni (Galicya). **Dziunia Kowalik, Mańka Zezulówna** zgłoście się. Ktokolwiek by wiedział co o poszukiwanych, raczy łaskawie donieść pod odresem: **Malwina Borecka,** Braczice 21, via Časlav, Czechy. 1782

Jan Swiszczowski, nadporucznik, Lst. Baon 117, Feldpost 162, prosi o podanie miejsca pobytu lub jakiejkolwiek wiadomości o **Paulinie** i **Zofii Morawskich** z Tarnowa i o **Wandzie** z Morawskich **Malawskiej** z Drohobycza. 1783-5

Poszukuję brata **Eugeniusza Ignacego Lewickiego,** który przy końcu sierpnia 1914 wstąpił do Legionu wschodniego, oraz siostry **Filipiny Lewickiej** z Dunajowa obok Przemyślan. O łaskawą wiadomość proszę pod adresem: **Wanda Rosadzińska,** Bludowice (Blauendorf) 1, poczta Nový Jiczin, Morawy. 1821

†

Nabożeństwo żałobne
za spokój duszy ś. p.
Stanisława Ponikły
Dra med., hon. prof. Uniw. Jagiell., emer. dyrektora Szpitala św. Łazarza, b. długoletniego radcy miasta Krakowa,
odbędzie się
w kościele OO. Kapucynów w poniedziałek 1 marca b. r. o godzinie 10 rano.

Podziękowanie.

Wszystkim, którzy w tak serdeczny sposób okazali nam współczucie i uczestniczyli w pogrzebie ś. p. Teofila Śmitkowskiego, a w szczególności Przewielebnemu Duchowieństwu, JWP. Radcy ces. Dyr. Katserowi, Urzędnikom Gwarectwa i Zarządowi Kasy Brackiej, Górnikom, Dozorcom kopalń, Burmistrzowi JWP. Rackowi, P. T. Chórowi „Sokoła“ i Stow. „Przyjaźń“, JWP. Dr. Miszkemu za troskliwą opiekę, oraz wszystkim Przyjaciołom i Znajomym na tej drodze składają serdeczne „Bóg zapłać“

Żona i dzieci.

Jaworzno, w lutym 1915 r. 1818

Podziękowanie.

Na szpitalik Legionistów, urządzony i prowadzony staraniem Komitetu Kobiet polskich w Nowym Sączu, otrzymałyśmy uzbierane przez Wnych Panów Tarsińskiego, Schpona i Arendarczyka złożone na ręce WP. Dra Płachuckiego 421 K 46 h, a na ręce WP. Misiewiczówny 149 K 38 h i 117 K 07 h. Za te poważne zasiłki tą drogą przesyła Komitet Wielmożnym Panom najgorętsze podziękowanie. 1781

Urzędnik kolejowy,
który dnia 21 lutego między godziną 12 a 2 przechadzał się po peronie w Suchej, a odjechał w stronę Wadowic, proszony jest o podanie swojego adresu w „Nowej Reformie“ w jak najkrótszym czasie. 1760-3

Poszukiwanie zaginionych.

Piotr Koczarkiewicz z Chodniowic, powiat Przemyśl, poszukuje żony **Katarzyny** z dziećmi: Michałem, Katarzyną i Maryą. Prosi o wiadomość do Attnang-Puchheim, Kloster, gdzie obecnie przebywa, lub pod adresem: Antoni hr. Potocki, Gmunden, Salzkammergut. 1754 1 2

Surowieckiego Stefana, właściciela restauracyi pod „Sokołem“ z Gorlic, i p. **Maryi Kurdzielowej** szukam. Ktoby cokolwiek o nich wiedział, zechce mię łaskawie zawiadomić. **Antoni Surowiecki,** Kraków, ulica Bracka l. 5. 1792 1 2

Małeccy Henrykostwo ze Lwowa, mieszkają obecnie w Zakopanem, Żywczańskie Nr 1303. 1742 1 2

Edmund Mühlner ze Lwowa, obecnie w Röwersdorf, Śląsk austr., poszukuje byłego legionisty **Karola Kalinowskiego** ze Lwowa, który w listopadzie 1914 przebywał w Nowym Targu. 1786

Zofia Stupnicka z Dobrzechowa, obecnie Wejwanowice, poczta Turzany. Morawy, prosi o jakąkolwiek wiadomość o synu **Ludwiku Stupnickim,** który służy przy 10 p. p., 13 komp., Feldpost 110. Ostatnią wiadomość miałam od niego 30 września. 1755

Teodor Michajłów, Stabsfeldwebel, obecnie Rekonvalescentenabteilung, Weiz bei Graz, poszukuje żony **Anny Michajłów,** oraz rodziców z Winnik obok Lwowa. 1796

Bolesława Dzianotta z Przeworska prosi o podanie adresu w ważnym interesie **Włodarczykowa,** Skawina, ul. Mickiewicza. 1797 1 3

Karolina Hamaniuk prosi o wiadomość o swojej siostrze **Antoninie Moskalewskiej,** która mieszkała w Przemyślu. Adres dla odpowiedzi: Wiedeń, VIII., Strozzigasse 27, Tür 14. 1787 1 2

Tomasz Dudziński z Sędziszowa, obecnie Velka Jesenica, Czechy, poszukuje swej żony **Honoraty.** 1459 3 3

Niżej podani, zamieszkujący obecnie pod adresem Josef Ochammer, Ort 22 bei Gmunden, stale zamieszkali w Koropcu, powiat Buczacz, poszukują zaginionych rodzin. **Antonina Lewkowicz** prosi o wiadomość o swoim mężu **Janie Lewkowiczu,** córce 20-let. **Maryi,** 11-let. córce **Paulinie** i 13-letnim synku kalece **Jakóbie.** — **Zofia Kniatuk** poszukuje ojca **Danyły,** matki **Marty** i całej rodziny. — **Róża Sadowska** poszukuje ojca **Hrycia,** matki **Marty** i całej rodziny. **Nikita Seńczuk** poszukuje ojca **Ilka,** matki **Justyny** i całej rodziny. — **Oleksa Marjasz** poszukuje ojca **Jurka** i matki **Docki.** — **Tekla Hłatka** poszukuje całej rodziny i mężu, który służy w wojsku. 1785

Izydor Tarnawski z Plenikowa ad Przemyślany, obecnie w Szczawniku, p. Muszyna, poszukuje syna **Jana** i prosi o jego adres. 1741

Michał Tkaczyk, konduktor c. k. kolei państw. ze Lwowa, obecnie w M. Ostrawie, Oderfurt, Elisabethstrasse Nr 440, poszukuje brata swego **Mikołaja Tkaczyka,** rezerwisty zapas. 19 p. obr. kraj. ze Lwowa, oraz szwagra swego **Wasyla Sadowego** z 30 p. p. ze Lwowa. Ktoby wiedział cokolwiek o nich, raczy mi łaskawie donieść. 1795 1 3

Roman Gołębiowski, 30 Div.-Telephon-Abt., obecnie Wilhelminenspital, Wien, XVI., Wiesberggasse Nr 7, Zimmer 25, poszukuje swego brata **Jana Gołębiowskiego,** legionisty II p. z Drohobycza. Ktoby o nim lub o jego adresie z kolegów lub znajomych wiedział, raczy łaskawie donieść pod podanym adresem. 1775 1 2

Mielec!

Uchodźcy wojenni z pow. mieleckiego zechcą podać swe adresy, celem wzajemnego odszukania się. Bezinteresownie zajmuje się tą sprawą naczelnik poczty z Mielca **Franc. Jaglarz,** obecnie Rabka (Galicya). — Zgłoszenia przesyłać kartką zwrotną. 1777 -

Eugenia Przetacznikowa, Biała, ul. Komorowicka, poszukuje męża **Tomasza Przetacznika,** żołnierza 89 p., 7 Marschkomp. 1710 3 3

Ktoby wiedział, czy **Franciszek Sielecki** i córka **Helena Gulewicz** wyjechali ze Sambora i dokąd, raczy łaskawie donieść pod adresem: **Józef Sielecki,** Wien, V., Wiedner-Hauptstrasse 115, II Stiege, Tür 6. 1703 8 3

Leon Głembocki, chorąży 33 pułku obr. kraj., obecnie Feldpostamt 186, Ersatzbaon, poszukuje **Emilii Głembockiej** z Przemyśla, **Katarzyny Głembockiej** razem z dziećmi, żony adwokata z Niżankowic, **Michaliny Głembockiej,** żony respicyenta z Krasiczyna i p. **Bronisławy Szostkiewiczówny** z Dobromila. Ktoby posiadał bliższą wiadomość o tych, proszę uprzejmie o podanie mi jej. 1409 7 8

L. Szwedzicka z Przemyśla, obecnie Wiedeń, X., Senefeldergasse 2, I p., prosi o adresy: p. **Antoniny Rafińskiej,** żony prof., oraz rodziny **Rafińskich** i pp. **Stronerów** ze Lwowa wraz z p. **A. Dołżycką** z Kamionki, **A. Mosseti** z Uhnowa, **G. Dekordego,** nadkomisarza z Brodów i **Dr. Rafińskiego,** obecnie Arb.-Abt I, Reg, 80, Feldpost 41. 1667 5 5

M. Wołoszczuk, nadstrażnik sk., **J. Przeworski** i **St. Rokoziński,** strażnicy sk. z czortkowskiego okr., proszą krewnych i znajomych o łaskawe podanie swych adresów. C. k. żandarmerya, Krościenko n. D. 1712 3 4

Jan Ciupa, c. k. podurzędnik poczt. z Husiatyna, obecnie plutonowy c. k. żandarmeryi, Kraków, koszary Franciszka Józefa I, poszukuje swej żony **Maryi** wraz z dzieckiem. 1727 4 10

Komisarz wojskowy N. K. N. z Tarnowa wzywa swoich współpracowników o podanie adresów. **Józef A. Zając,** Podgórze, ul. Sobieskiego l. 6, z listami pp. Jasickich. 1753 2 4

Ludwik Barszczyński poste restante Szombathely, Ungarn, prosi o podanie adresu p. **Janiny Paratówny,** naucz. z Huciska Jawor., p. Przeworsk. 991 2 2

Julian Kulczycki

porucznik Legion., poczta pol. Nr 118, poszukuje rodziny. 1758 2 2

Jan Bauer z Cieszanowa, obecnie przy k.-węg. 12 brygadzie posp. rusz., batalion podpułkownika Trexlera, poczta polowa 210, poszukuje swej żony **Heleny** z 2 dzieci, pozostawionej w Nadwórnej. 1733 1 3

Józef Węgrzyn, Biała, plac Fr. Józefa l. 3, u Szymaniego, prosi o wiadomość o **Józefie Buczku,** agronomie ks. Sanguszków z Radlnej obok Tarnowa, który z początkiem listopada wyjechał do Zakopanego. 1756 2 5

Michał Zając, naucz. z Butkaczowiec, obecnie w k. k. Reservespital, Seebach bei Villach, Kärnten, poszukuje żony **Wiktoryi z Böhmów** z rodzicami, oraz **Ignacego Böhma,** legionisty, i **Antoniego Böhma** ze Stanisławowa. 1692 2 2

Następujący żołnierze chorzy, obecnie w Karlsbadzie (Czechy), Hilfstation: „Städt. Versorgungshaus“, poszukują swoich rodzin:

Kapral **Stanisław Bandas** z Laszek, pow. Jarosław;

Franciszek Zapasek z Zielonki, pow. Kolbuszowa;

Antoni Kość ze Skopowa, pow. Przemyśl. 1744 2 2

Wiadomości proszą przesłać pod wyżej podanym adresem.

Stanisława Chodorowskiego, naucz. z Sokołowa, który w listopadzie był przy 45 Infanterie-Verpflegskollone 4, Staffel, Feldpost 88, i **Andrzeja Cebuli** z Głogowa, który do września był w Jarosławiu przy kanonierach, poszukuje **Marya Żeglicka,** Oświęcim, Brzezinka 202. 1774 2 2

Poszukuję rodziny **Kegel** z Bolesławia, oraz swej siostry **Ernestyny Fertig** z Pawłowa, powiat Dąbrowa, które razem wyjechały w kierunku N. Sącza. **Wolf Fertig,** Kraków, ul. Józefa l. 6, II p. 1729 2 2

Marya Kurkowska, żona radnego ze Lwowa, obecnie Biały Dunajec, willa Jana Cudzika (Mądrego), poszukuje adresu swej przyjaciółki p. **Anny Gątkiewicz,** żony majora, także **Stefanii Majerun,** córki majora. 1716 2 2

Paweł Idzik, podurzędnik pocztowy z Tarnowa, zawiadamia swoją rodzinę, która pozostała w Tarnowie, i znajomych, że mieszka w Oświęcimie. 1662 2 2

„Nowa Reforma“

wychodzi 2 razy dziennie: o godzinie 7½ rano i o godzinie 2½ po południu

i jest do nabycia

w Administracyi, ulica św. Anny l. 3

oraz w następujących agencyach:

Ul. Czarnowiejska — Dobrowolski.
„ Dietla 46 — Schamroth.
„ Długa 1 (Dom Izby handlowej) — Aleksandrowicz.
„ Długa 36 — Mackiewicz.
Pl. Dominikański 2 — Landau.
Ul. Dominikańska 2 — Schreiber.
„ Dunajewskiego 3 — Krakowskie biuro ogłoszeń.
Dębniki, Kościuszki — Nawrocki.
Dębniki, Rynek — Jabłoński.
Dębniki, Szwedzka 5 — Idzik.
Dębniki — Łukasiewicz.
Ul. Felicyanek 27 — Nikiel.
„ Floryańska 12 — Markowicz.
Pl. Franciszkański 9. — Laulicht.
Ul. św. Gertrudy 24 — Bloch.
„ Grodzka 10 — Bauminger.
„ Grodzka 40 — Rosenblum.
„ Jagiellońska 7 — Hupczyc.
„ Józefa 1 — Gemeiner.
„ Karmelicka 13 — Hildowie.

Ul. Karmelicka 46 — Hanusz.
„ Kochanowskiego — Grafczyński.
„ Kościuszki 15 — Dutkiewicz.
„ Krakowska 1 — Manne.
„ Krowoderska 54 — Cywa.
„ Krowoderska 79 — Pułczyński.
Krowodrza, Mazowiecka — Amster.
Ul. Librowszczyzna 1 — Żabner.
Mały Rynek 4 — Alfus.
Pl. Maryacki — Ziemiańska (Kasa zamawiań).
„ Matejki 8 — Łącki.
Ul. Miodowa 11 — Majerhof.
„ Mostowa 2 — Goldschneider.
„ Pijarska 8 — Grudzińska.
Podgórze, Rynek 2 — Lasinger.
Podgórze, Rynek 3 — Janicki.
Podgórze, Rynek 4 — Poturalski.
Podgórze — Lichtig.
Rynek A-B — Gł. Trafika.
Ul. Sławkowska 21 — Słomiany.

Ul. Starowiślna 1 — Taffler.
„ Starowiślna 35 — Czarnucha.
„ Starowiślna (kiosk koło III mostu) — Goldberg.
„ Stradom 43 — Reichmann.
„ Sukiennice (hala) — Mańkowska.
Ul. Szczepańska 9 — Hopcas i Salomonowa.
„ Szpitalna — Glücklich.
„ Wiślna 11 — Nikiel.
„ Wolnica 2 — Hoffman.
„ Zwierzyniecka 15 — Dzikowska.
„ Zwierzyniecka 21 — Rosenblum.
„ Zwierzyniecka 35 — Tacik.

W kioskach wody sodowej:
przy ulicy Szewskiej;
na plantach przy Teatrze miejskim (obok »Drzewa wolności«);
przy ulicy Mikołajskiej;
na plantach naprzeciw poczty głównej;
przy ulicy Franciszkańskiej.

Z drukarni Literackiej w Krakowie. ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski